

ADAM KIEBASIEWICZ



DE ARS POETICA
TRACTATUM PROPRIUM
AD USUM PRIVATUM

LIBER PRIMUS

CIĘSZYN 2010

SOBIE **P**ISANIE
T. XVI - I
DE **A**RS **P**OE**T**ICA **T**RAC**T**ATUM **P**RO**P**RIUM
AD USUM PRIVATUM
LIBER **P**RI**M**US



Copyright © Adam Kielbasiewicz

Cieszyn 2010

ADAM KIEŁBASIEWICZ



DE ARS POETICA
TRACTATUM PROPRIUM

AD USUM PRIVATUM

ŁIESZYŃ 2010

Skrzyp-skrzyp po papierze
Przebiega me pióro
I przecina cisze
Melodią szarpaną

W takt myśli pisanych
I w rytmie oddechu
Przelewanych na kartkę
Cichych wspomnień i żalów

Poezja to nie tylko wiersze
Nie wyłącznie słowa
Rymem traktowane
Lub białe
Poezja to sposób bycia
To punkt widzenia świata
Bliźnich dostrzeganie
To zmieszanie życia
To Poemat Stworzenia
I stworzeń pisanie
Niekoniecznie piórem
Lecz w codzienności
Istnieniem

Ucho nie jest potrzebne
By słowem malować
Słoneczniki pejzaże
Twarze pospolite
Vincenta Van Gogha

Serce trzeba włożyć
Pędzel w nim zatopić
Pozwolić się prowadzić
Natchnieniu
I duszy

Malowaniem słowem

Głosem

Śpiewem prostym

Jak cisza

Mysł

Jak słowa

I jak modlitwa

Wschodząca

Jak płomień żywy

Jak żywa woda

Refleks słońca

Księżyc poświata

I jak dary nieba

Jak chleb zwykły

Jak ziarno w dłoniach

I jak to zasiane

Z pokorą

Przez Boga

Dla bliźniego

Poezja

Jest

Lyc może poruszam banały
Lecz banałem jest życie
Codzienne matki z dzieckiem
Zwykłego robotnika
Powszednie ich staranie
O kromkę chleba z masłem
I o godne życie
To właśnie jest banałem
Szarością istnienia
Z literacka też czasem
Prozą życia zwanym

Z pióra

Znad białego pola samotności
Zatrzymanego w pół drogi
Jak krew w śnieg kropla spadła
Znacząc bliźną czarną, szarpaną
Niczym znak przymierza świętego
W niemym gościę trwogi pobożnej
Zachwiała się pewność tworzenia
By wzór – Słowo – od wieków na wiek-wieczne
Nie pokalać zbyt pochopnym słowem
Puszczonym w świat nierozważnie
Młotym, nieporadnym, głuchym
Brudnymi ustami i sercem nieczułym
Myślą nie nazbyt czystą
Niegodną Tajemnicy
Wysłowienia
I zatrzymania

Słowo
Słowa
Słowem
Potok słów
Jak krok za krokiem
Mnogość nóg
Na drodze życia
Trudny szlak
Tak trudno pisać
Oddać sens
Serce otworzyć
Postawić znak
I znaki
Znakiem
Znaków szlak
Wyraży
Myśli
I uczuć ślad
Zostawić
Złożyć
Zatrzymać czas

Prawda przemilczana
Kłamstwem jest

W myślach tylko wyszeptana
Tchórzostwem

Ta kwiatom wyśpiewana
Poezją niewinności

Poezja moja
To tylko rezonans

To jedynie fala
Co drga i wibruje
W sercu i rozumie

I odbija na papier
Dobro Absolutne
Prawdę odwieczną
I Światło co nie gaśnie
Odwiecznych liryk
Najwyższego Poety

W zwierciadle krzywym
Odbija się ludzka pycha

Tam śmieszonym błaznem król się staje
Poeta darmozjadem

Poezja to swatanie
Gdzie sztuką jest tak swatać
By z wyrazów i liter tak różnych
Stworzyć ślubną parę
Wspólnotę
Rodzinę
I w pewien sposób
Sakrament
Znak Widzialny łaski
Niewidzialnej
Bożego działania
Zamieszkania Słowa
W paru prostych zdaniach

Poeta wypalony
Jak stara wierzba
Nad rzeką płaczącą
Lub do nikąd drogą
Z duszą przepaloną
Gromem niespodzianym
Wypróchniała
Pusta
Pochylona w czekaniu
Na koniec

Na serca swojego
Ostateczne złamanie

Na dopalenie

Poeta - prawda - nie mówi
Lecz on chciałby Światu wykrzyczeć
To co w nim drga co w sercu pulsuje
I myśli miesza nieustannie
Chciałby z siebie wyrzucić
Jednym darem jak tchnieniem
Dla wszystkich i każdemu z osobna
Coś dać coś ofiarować
Nie sobie tworzy choć samotność mu domem
W pół serce dzieli
I tak do końca nigdy
Nie potrafi być sobie
By w szaleństwo nie wpaść
By nie zwariować

Poeci nie dziełem są przypadku
Nie z łapanki lub losowania
Poetów nie zrzuca nikt na ziemię
Nie sypią się jak gruszki z nieba

Tuż obok nas to on albo ona
Ukryci pośród zwykłych ludzi
Są jak kapłani co z ludzi wzięci
Posłani są by służyć ludziom

Ten pan, ta pani, dziewczyna, chłopak
Ten, ów i tamten ktoś znajomy
Z ukrytą za bukietem słów prawdą
Sługami Słowa są i Ducha

Słowa wierszy

Złych

Jak siwe włosy

Starej

Schorowanej

Kobiety

Zmęczonej życiem

Zaniedbanej

I niedopieczzonej

Niby godne szacunku

Ze względu chociażby na swój wiek

Winny wzbudzać zaufanie

Lecz zapuszczone

I w nieładzie

Wprost odwrotny skutek

Dają

Odrzucają

Choć nie jak Mickiewicz
Nie tak jak tamten Adam
Wypływam na bezmiar
Oceanu Słowa
Pod znacznie mniejszym żaglem
Weny czy natchnienia
Teraz ja żegluję
Chociaż brzegów blisko się trzymam
Ja nowy Adam
Neofita Słowa
Twórca
Czy rzemieślnik
Błazen
Czy próżny idiota

Byc poetą
To słuchać
To widzieć
To czuć
I to rozsiewać

Mysł-Słowo
Zakląć w parę kropel
Atramentu
I papierowej powierzyć
Glebie

Nie bez nadziei
Że wyda owoc
Plon
Czy czterdziesto
Sześćdziesięciu
Czy stokrotny –
Daj Boże

Spisane zielonym atramentem

W kolorze nadziei

Słowa proste

Rymowane

Wypowiedziane głosem cichym

Spokojnym i zycliwym

Słowa zwyczajne

Nie wiązane

Przyjęte z tęsknotą i z ulgą

Długo oczekiwane

Słowa zwyczajne i proste

Życiodajne

Języku mój nieznosny
Mysłom niepostuszny
Co ganiaasz zbyt swawolnie
Z emocjami w parze
Zamilknij teraz czym prędzej
Niech zadania Twe przejmą
Ręka i wieczne pióro
Mej woli sługi karne

Lapię myśli
Które Bóg mi daje

Czyż wyrzec się ich mogę

Więc cierpliwie
Nanizuję słowa na myśli
A myśli na słowa
I w warkocze zaplatam
Bardziej lub mniej misterne
Mniej lub bardziej prostackie

Czasem trochę naitwornie
Czasem nieco banalnie

Jednak zawsze
Prawdziwie

Nie opiszę wszystkich
Uczuć słwych i emocji

Słowami nie wyrażę
Poruszeń mej duszy

Lecz że milczeć nie mogę
Choć mówić nie potrafię

Słowo kocham napiszę
To być może wystarczy

Czasami się zatrzymam
Czasami przysiądę
Kilka myśli złożę
Pióro wezmę
Zapiszę

Ńie żebym myślał
- Chroni mnie Panie Boże -
Że są aż tak mądre
Lecz że są moje własne

I nie żebym
Znowu broń mnie Panie Boże
Kogokolwiek chciał uczyć
Lecz bym sam ich nie stracił
WA niepamięć nie odłożył

Wszystkiego nie można namalować
Jak i wszystkiego nie można opisać
Czasami można jedynie
Wrażenie skomponować
Odrobiną farby
Czy kruszyną słów
Lub dźwięków krztyną

Kocham Słowa

Bo one

Każde na swój sposób

Prawdę i Mądrość niosą

Po kawałku kawałek

Do Zdań zaś

Nie mam zaufania

Choć ze Słów utkane

Chociaż miło brzmiące

Ułożone i krągłe

Często puste są

I banalne

A często

Tak zwyczajnie

Po prostu

Zakłamane

Nie

Poetą nie bywam
Czasem wierszokletą
Bzdur wielu pismakiem
Jak często
Pysznym się zdarzy

Czy mam coś na obronę
Hm... proszę pana...

Chyba to tylko
Że nie mogę i nie chcę
Przestać
Widzieć
Słyszeć
Czuć
I opisywać

Świata tego
Którym w sobie
I poza sobą
Żyję

Poezja to
Słów granie

Bóg
Jest kompozytorem
Poeta zaś
Tu wirtuozem

Cisza
Mysł
I słów niewiele
Szept
Na wiersz materiał
Na wzruszenie

Skrzyp...

Skrzyp...

Skrzyp...

Kołysanka pióra myk...

Myk...

Myk...

Po papierze gna

Ha ha

Radości ma

Że tworzy... sz...

Szy...

Szy...

Cichutko

Aby nie uciekła myśl

Czerwony

Czarny

Modry

Czy zielony

Atrament

Srebrny

Albo złoty

Który lepszy

Dla wierszy?

Ten

Sercem pisany

Słowo
Kamieniem

Laikowi
Opornym
I twardym

Mistrzowi
Wdzięcznym materiałem

Niedobite czcionki
Dobrego wiersza płaczą
Bo niechlujność boli
Także w świecie myśli
Wartości
Idei

Palcem zapala płomienie gwiazd
I ze zbiorników wód dobywa mgłę

Choć zda się milczy
Bóg
Kzekł
I staje się

Mych słów
Miriady miriad
Wyspłam
W pusty świat

I pusty świat
Wciąż
We mnie
Graz
Wokół mnie

Atramentem
Zamykane słowa
Na alarm biją

Pomiędzy kartki skryte
Nieme
Na przypadki skazane

Się stają

Słowa

Zda się

Ex nihilo

Z niebytu Bóg je wydobywa

Przeze mnie

Niegodne narzędzie

Człowieka

Nigdy nie rozumiałem poezji
I dzisiaj jej nie rozumiem

Choć w słowa składam litery
Ze słów zaś tworzę światy
To w progach tych światów staję
Z pokorą ukłękam w proch padam
Niežnośnie zawstydzony
Gdy te którym ojcem mój rozum
Zamknęły przed nim swe bramy

Dziecko którego nie rozumiem
I nie wiem gdzie podąża i komu co uczyni
Wystarczy mi jednak żem tak bez pamięci
W nim zakochany, zakochany, zakochany

Słów niewiele wystarcza
By wywołać wrażenie
Dwa, trzy, pięć, może siedem
Że byłem tu
Że tu się zakochałem
Że tu przyszło natchnienie

I choć to tylko *deja vu*
Wzruszenie moje
Jest zawsze prawdziwe

Czasami duszę się
Słowami
Słów
I słowem

I wyjść z siebie nie potrafię
Nie mogę

Słowa
Słów wiele
Spiętrzonych
Na jednych drugie
A na nich trzecie

Niemy zostaję
W słów zbyt wielu
Areszcie

Poezja to ja
Życia mego
W utórkach słów
Kawałek

I Ty
Twojego serca
Rytmem słów
Okruchem

I to co w nas
Tęsknotą wspomnień
I marzeń snów
Fantazją

Asac

I glosic

Jak bracia moi

Glosza i pisa

Poeci

Profeci

Skrzydłami mew miłości kreslic poematy

I orłow krzyk w nadziei wprzegac przyzywanie

Wiare odkrywac gdy dziecko kwili i gdy szlocha starzec

Czytam
Wiersz
Za wierszem
Wiersz
Chłonę

A zostają mi tylko
Wrażenia
Ze słów
I wspomnień
Zrodzone

Spis Treści

S krzyp-skrzyp po papierze	strona trzecia
P oezja to nie tylko wiersze	strona czwarta
U cho nie jest potrzebne	strona piąta
M alowaniem słowem	strona szósta
B yć może poruszam banały	strona siódma
Z pióra	strona ósma
S łowo	strona dziewiąta
P rawda przemilczana	strona dziesiąta
P oezja moja	strona jedenasta
W ziwerciadle krzywym	strona dwunasta
P oezja to swatanie	strona trzynasta
P oeta wypalony	strona czternasta
P oeta - prawda - nie mówi	strona piętnasta
P oeci nie dziełem są przypadku	strona szesnasta

S łowa wierszy	strona siedemnasta
C hoć nie jak Mickiewicz	strona osiemnasta
B yć poetą	strona dziewiętnasta
S pisane zielonym atramentem	strona dwudziesta
J ęzyku mój nieznośny	strona dwudziesta pierwsza
L apię myśli	strona dwudziesta druga
N e opiszę wszystkich	strona dwudziesta trzecia
C zasami się zatrzymam	strona dwudziesta czwarta
W szystkiego nie można namalować ..	strona dwudziesta piąta
K ocham Słowa	strona dwudziesta szósta
N e	strona dwudziesta siódma
P oezja to	strona dwudziesta ósma
C isza	strona dwudziesta dziewiąta
S krzyp	strona trzydziesta
C zerwony	strona trzydziesta pierwsza
S łowo	strona trzydziesta druga

N iedobite czcionki	strona trzydziesta trzecia
P alcem zapala płomienie gwiazd	strona trzydziesta czwarta
A tramentem	strona trzydziesta piąta
S ię stają	strona trzydziesta szósta
N igdy nie rozumiałem poezji	strona trzydziesta siódma
S łów niewiele wystarcza	strona trzydziesta ósma
C zasami duszę się	strona trzydziesta dziewiąta
P oezja to ja	strona czterdziesta
P isać	strona czterdziesta pierwsza
C zytam	strona czterdziesta druga





DE **A**RS **P**OETICA **T**RACTATUM **P**ROPRIMUM
AD USUM PRIVATUM